Nr 63. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 17. MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27 1, 317	— 7, 8	1, 01	Pn. Wschodni średni	Pochmurno	śnieg
15	2	2, 620	— 4, 6	1, 31	,, słaby	,,	
	10	4, 628	— 9, 1	0. 88	Pn. Zachodni ,,	,,	Snieg
	6	27" 5, 712	— 12, 2	0, 66	Pn. Zachodni słaby	Chmury	
16	2	5, 789	— 7, 1	1, 04	Pn. Wschodni ,,	Pogoda	o 9h —14. 2
	10	3, 994	— 11, 2	0, 72	WPnWschodni średni	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Na wczorajszym koncercie PP. Remmers i Schumann, z powodu ORATORIUM odbywającego się w kościele S. Piotra, gdzie cały kościół do niezwyczajnego natłoku zapełniony był słuchaczami, — nie wielka liczba zebrała się miłośników harmonii; — ale ci zachwyceni niezwyczajnym talentem obu wirtuozów, dadzą zapewne najlepsze świadectwo, jakiéj rozkoszy serce i duszę porywającéj byli uczestnikami, i niewątpliwie bardzo liczne zebranie się słuchaczy spowodują na drugi *Koncert*, mający być danym jutro o godzinie 6 wieczorem w sali Knotza.— Co do nas, tyle dziś tylko z najżywszém przekonaniem powiemy, że po Lipińskim niesłyszeliśmy równego skrzypka, — po Liszcie równego fortepianisty;—i pewni jesteśmy że na to zgodzą się z nami wszyscy, którzy ich słyszeli i zdolni byli uczuć prawdziwą piękność i rozkosz téj boskiéj sztuki. Obadwaj wirtuozowie, serdeczne, radosne, entuzyastyczne odbierali oklaski; — obadwaj zaś po skończonym koncercie w którym pierwszy wykonaniem na skrzypcach warjacyi Paganiniego na tema włoskie *O mamma mia cara*, drugi odegraniem fantazyi na motywa z opery *Lucrecia Borgia*, doznali tegoż samego rzewnego, serdecznego uwielbienia, jakie niedawno spotkało dwóch wspomnianych wyżéj, ich wielkich poprzedników, Lipińskiego i Liszta.

Wiadomosci zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Szwajcarya* —

Poseł francuzki hrabia Pontois, udzielił prezydentowi związkowego sejmu w Zurich, odebrąną pod dniem 3 marca depeszę rządu francuzkiego, w któréj rząd ten, oświadcza się wyraźnie przeciw wszelkiemu tworzeniu się w Szwajcaryi wolnych korpusów, mogących z naruszeniem prawa narodów spowodować anarchią w Szwajcaryi: z poleceniem wezwania prezydenta sejmu związkowego, aby się starał wszelkiemi sposobami temu nierządowi zapobiedz, bacząc na niebezpieczeństwo jakieby ta anarchia, na Szwajcaryą ściągnęła, i na wielką odpowiedzialność, jakaby na niéj ciążyła za naruszenie traktatów i powszechnego pokoju.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa 9 Marca.* —

Kurier Warszawski zamieszcza następujący ciekawy, komiczny i dla wielu łysych przydatny artykuł, który dosłownie umieszczamy: Już za życia mojéj pierwszéj żony, zacząłem łysieć cokolwiek, po śmierci drugiéj mało mi pozostało włosów, a przy jéj pogrzebie resztę ich sobie wydarłem. Z boleścią więc rozmyślałem nad przykrym stanem mojéj najszlachetniejszéj części ciała, która pozbawiona wszelkiéj wegetacyi, bez najmniejszego krzaczku, bez najlekszego cieniu, jasno połyskiwała na słońcu jak gałka z kości słoniowéj! pocieszałem się wprawdzie owem starem a oklepanem przysłowiem: *że trupia głowa nie łysieje*, przywodziłem sobie na myśl niedogodność noszenia długich włosów, przypomniałem nawet sobie, że Absalon gdyby był łysy, niebyłby się zawie-

sił na drzewie za włosy, i wyznaję, że to wszystko na jakiś czas uśmierzało moją boleść; lecz gdym zamierzył pojąć trzecią małżonkę, rozpacz mnie ogarnęła i okropność mojéj łysiny, przedstawiła mi się w najjaśniejszych i najgładszych kolorach!! Zanurzony więc w zadumce, przechadzałem się wieczorem po ulicach Warszawy, mnóstwo ludzi krążyło tu i owdzie, a xiężyc *pijanem okiem* (wyrażenie czysto poetyczne), spoglądał na tę ruchliwą massę; zbliżając się do rogu ulic Bielańskiéj i Senatorskiéj, machinalnie prawie zwróciłem oczy na dom pod N. 466 będący, i spostrzegłem, że ze sklepu fryzyera Augustyna Hintz, różnorodne peruki oknem wyglądały. Peruki! wykrzyknąłem, peruki; a ja o nich zupełnie zapomniałem. Wpadłem więc do sklepu i wybrałem najnowszego wynalazku perukę, wyrobioną artystycznie i niesłychanie zbliżoną do natury; ale oprócz peruk, ileż to tam innych świeżo pomyślanych przedmiotów! ujrzycie tam loki, pół-peruczki, damskie szyniony, wynalazku Augustyna Hintz, które przywiązane do głowy trudno jest rozeznać, plecionki zwane klotyldy, pomady do głów, pomady węgierskie do wąsów, pomady angielskie, fixatoary, perfumy, róż, blansz etc. Życzę więc każdemu aby w potrzebie zgłosił się do sklepu pana Hintz, co do mnie, bardzo mu wdzięczny jestem za nabytą perukę, raz, że mi wcale w niéj do twarzy, powtóre, że gdyby moja trzecia żona chciała zająć się wyczesywaniem mi włosów, ukłonię się jéj peruką, a to dosyć będzie.

— *Berlin* 4 *Marca.* —

Na przyszłą jesień odbyć się ma rewia wojsk pierwszego korpusu armii pod Szczecinem.

Nieruchomości gruntowe zabezpieczone tu są w kassie ogniowéj na 120 mil. tal. ruchomości zaś tylko na 76 mil.; pozostaje ich jeszcze niezabezpieczonych; oprócz składów towarów i papierów publicznych na 70 mil.

Słychać, że Berlin będzie kiedyś jak Paryż fortyfikacyami opatrzony, wątpić jednak należy aby myśl ta prędko została urzeczywistnioną. Mniéj wątpliwą jest może pogłoska, że wkrótce urządzone tu być mają domy podrzutków, lubo u nas nie zachodzi gwałtowna tego potrzeba.

— *Lwów* 8 *Marca.* —

Dnia 7 b. m. na dochód pana Dawisona, artyści sceny polskiéj przedstawiają po raz pierwszy dramat romantyczny w 5ciu aktach pod nazwiskiem: *Żyd wieczny tułacz.*

— *Paryż* 1 *Marca.* —

Na dzisiejszem posiedzeniu izby dep. ukończyły się rozprawy nad projektem o radzie stanu, który przyjęty został większością głosów 197 przeciw 170. Poczem minister spraw wewnętrznych przedłożył kilka projektów dotyczących policyi i projekt żądający udzielenia 100000 fr. dla zakładów dobroczynnych z powodu ostrości tegorocznéj zimy. Dalej zajmowała się izba petycyami. Kommissya, która się zajmowała roztrząśnieniem żądania, aby izba zezwoliła na sądowe poszukiwanie przeciw p. Mauguin, oswiadczyła się jednomyślnie za odmówieniem tego pozwolenia. Minister skarbu miał dziś w kommissyi budżetowéj wprawdzie nie bezwarunkowo oświadczyć się przeciw zamianie renty, ale na teraźniejszem zgromadzeniu uznał to być niewczesnem.

Armia afrykańska powiększoną została o 22,000 ludzi wyżéj nad ustanowiony budżet, i rząd widzi się w potrzebie żądać od izby dodatkowego kredytu 14 mil. fr. Ale na tem nie ograniczy się bynajmniéj stopa armii i wydatki pieniężne na posiadłości afrykańskie; słychać bowiem, że marszałek Bugeaud żąda na rok następny koniecznego posiłku 10,000 wojska, jeżeli dotychczasowe rezultata jego administracyi nie mają być zniweczone. Mało on pokłada zaufania w spokojnych uczuciach zwyciężonych, wyznaje raczéj, że dopóty siłą wojskową trzymać ich należy na wodzy, dopóki osiadająca ludność europojska nie przewyższy ich swą liczbą.

Ukończony właśnie został w fabryce królewskiéj Gobelinów ogromny kobierzec przeznaczony na przyozdobienie wielkiéj sali ambasadorów w Wersalu. To piękne dzieło rozpoczęte zostało w r. 1783, kobierzec ten otoczony jest girlandami z kwiatów i arabeskami; w czterech końcach znajdują się cztery wielkie bukiety ułożone podług wzorów wykonanych aquarellą przez xżnę Elżbietę, siostrę Ludwika XVI. i obejmujące wszystkie gatunki róż znanych we Francyi przy końcu 18go wieku.

— *Londyn* 20 *Lutego.* —

Na wczorajszem posiedzeniu izba wyższa zajmowała się petycyami z dyecezyi Exeter, dotyczącemi interessów kościelnych, mianowicie różnych wznowień.

Na posiedzeniu izby niższéj wniósł pan Bright, aby izba wyznaczyła kommissyę do roztrząśnienia praw o polowaniu, jako uciążliwych dla niższéj ludności rolniczéj, któréj nie wolno na własnych polach zabijać zwierzyny, pomimo znacznych szkód jakich od niéj doznają w płodach rolniczych. Ministrowie nie byli przeciwni temu wnioskowi, który też izba bez opozycyi przyjęła.

— *Madryt* 22 *Lutego.* —

Patryarcha indyjski udzielił d. 15, w kaplicy pałacu królewskiego, wielkiéj liczbie duchownych święcenie kapłańskie. Przeszło dwie godziny przepędziła królowa Izabella klęcząc na modlitwie, a królowa Krystyna nie prędzéj się podniosła, aż gdy ją Patryarcha usilnie o to wezwał. Pomiędzy innemi rzekł do Królowéj: »U stóp W. K. Mości klęczą mający być wyświęceni na kapłanów z 17 dyecezyj, których biskupi albo pomarli, albo jako wygnańcy i ofiary rewolucyi nie mogli urzędowania swego wykonać. Zwróć W. K. Mość okiem swojem na nich!«

Na początku przyszłego miesiąca, eskadra złożona z 2ch okrętów popłynie z portu Ferrol do Montevideo.

— *Włochy.* —

Znany statystyk Serristori podaje w rocznikach statystycznych teraźniejszą ludność Włoch na przeszło 24 mil. dusz. Z tych przypada na Królestwo Neapolitańskie 6,351,000, wyspę Sycylię 2,015,900, Królestwo Sardyńs. 4,347,000, wyspę Sardynię 532,000, Państwo Kościelne 2,877.000, Lombardyę 2,599,000, prowincyę Wenecką 2,160,000, W. Xięztwo Toskańskie 1,525 000, Xztwo Modeny 483,000, X. Parmy 477,000, Korsykę 227,000, Xztwo Lukieskie 175,000, rzeczpospolitą S. Marino 7,950, Manaco 7380. Do tego należałoby jeszcze policzyć 140.000 włochów w angielskich posiadłościach i 104,000 w Szwajcaryi włoskiéj.

— *Konstantynopol* 12 *Lutego.* —

Porta ma zamiar wynagrodzenie wojenne dla maronitów zapłacić ze skarbu Sułtańskiego, nie odciągając nic od zaległéj daniny. Do tego postanowienia skłoniła ją obawa wojny w Libanie, któréj krwawe wypadki spowodowałyby znowu zapewnie reklamacye mocarstw zagranicznych.

— *Alexandrya* 26 *Stycznia.* —

Od czasu odjazdu pana Lavalette odbywają się tu codzień publiczne licytacye; ale jest to tylko komedya, bo wszystko ma już naprzód swego kupca. Pewien grecki dom zakupił wszystek len we wsiach po cenie 70 piastrów; pewien francuzki dom 20,000 centnarów bawełny po 7 tal., szwedzki konsul wszystkie zbiory sesamu, wynoszące 15 do 18 ardepów, po 117 piastrów. Wszystkie te artykuły dla formy tylko wystawiane są na sprzedaż. Na ten rok można już wszystko uważać za sprzedane, a płody Egiptu znajdować się będą w 3 lub 4 rękach. Otóżto wolność handlowa, jak ją w Egipcie rozumieją. Przywóz spadł na zero.

— *Dnia* 6 *Lutego.* —

Mehmed Ali w towarzystwie kilku urzędników dworskich, udał się do Fajum, gdzie zabawi jakie 2 tygodnie. Stan jego zdrowia jest prawie ciągle ten sam. Ibrahim pasza objeżdża prowincyę Damiettę, starając się zapobiedz zachodzącemu codziennie wynoszeniu się rodzin z kraju, przez co grunta leżą odłogiem. Podczas ostatniego pobytu paszy w Kairze odbyła się sprzedaż bawełny, ale także tylko dla formy. Z tego powodu kilkunastu kupców francuzkich podało prośbę do pana Benedite, zastępcy konsula francuzkiego, aby przypomniał Jego Wysokości przyrzeczenie zupełnéj wolności handlowéj, dane panu Lavalette. W handlu panuje zupełna cisza. Nasza zima jest bardzo łagodna, deszczu wcale nie mamy, co szkodliwy wpływ wywrze na zbiory bawełny. Dnia 19 lub 20 spodziewają się tu ratyfikacyi traktatu angielskiego z paszą. — Tutejsze fortyfikacye uzupełniają się wskutku licznych spekulacyj upiększa się niezdrowa dzielnica miasta; morderstwa zdarzają się codziennie.

Rozmaitości.

POLOWANIE NA NIEDZWIEDZIE.
w północnéj Ameryce.

(Ciąg dalszy).

„Tessakeh,“ przerwał Werner w końcu milczenie—„tu zostać nie możemy, a od Redama nie mamy także żadnéj spodziewać się pomocy, zabraliśmy mu wszystko światło, a po ciemku nie znajdzie drogi w wodzie, gdyby nawet chciał nas szukać w jaskini. Dla tego nie trzeba się ociągać, lecz póki światła i siły starczy, starać się na tamtą stronę dostać. Polezę pierwszy z Bogiem. Jeżli się nie będę mógł wcisnąć w otwór obok niedźwiedzia, to spadnę w przepaść, lecz jeśli mi się powiedzie, tedy odsunę niedźwiedzia i utoruję nam drogę.“

Indyanin nie odrzekł ani słowa; Werner złożył strzelbę i rożek, zdjął swoje mokre i ciężkie chodaki, aby mu nic nie zawadzało, i opierając się znowu łokciami i kolanami o obie sciany przepaści jak pierwszą razą, przesunął się szczęśliwie po nad ciemną otchłań i przybył do jéj drugiego brzegu. Nadaremnie jednak usiłował tutaj posunąć tułów ubitego niedźwiedzia i zrobić sobie miejsce, martwy potwór leżał nieruchomy, po śmierci nawet mordercom swoim straszny.

Wszelkiemi siłami, które śmiertelna trwoga o wiele jeszcze wzmogła, cisnął się Werner ponad przepaść na drugą stronę, i przytrzymując się lewą ręką, trącił prawą niedźwiedzia, gdy mu się prawa noga z wysterczającego obłamku skały wyśliznęła. W skutek utracenia lewego oparcia, przechybnął się na prawą stronę, i byłby niezawodnie spadł w głębinę, gdyby się był obiema rękami skały nie chwycił i tak u krawędzi przepaści nie zaczepił.

Ale ten chwilowy ratunek nie przyniósł mu znacznéj pociechy, i chyba tylko o kilka minut oczywistą zgubę jego opóźnił, osłabiony bowiem głodem i natężeniem nie mógł żadną miarą wytrzymać długo w tym stanie zawiśnięcia nad tonią.

Obaczywszy to Tessakeh krzyknął, aby się tylko chwilę jeszcze utrzymał, gdyż ocalić go ma nadzieję poczem utkwiwszy w szparę skały świeczkę, aby nie zgasła i w zupełnéj nie pogrzebała ich ciemności, zaczął obiema rękami rozpierać się nad przepaścią. Po kilku chwilach zbliżył się do Wernera i przycisnął go swojem ciałem do skały, przezco Werner przynajmniéj od spadnienia w przepaść był ochronionym. Lecz nie było dość jeszcze na tem. Należało koniecznie posunąć daléj niedźwiedzia i otworzyć w ten sposób jakkolwiek małą przestrzeń wolnego miejsca. Będąc daleko smuklejszym i gibszym od Wernera, mógł to Tessakeh łatwiéj niż on uczynić; jął więc całą siłą wciskać się w otwór obok niedźwiedzia. Jakoż po chwili nadludzkich prawie usiłowań, dopiął swego zamiaru i przelazł na drugą stronę niedźwiedzia. Lecz teraz zostawała jeszcze równie trudna praca posunięcia dalej ubitego potworu, co tem prędzéj uczynić wypadało, iż Werner długo już w swojem niebezpiecznym położeniu wytrzymać nie mógł. Cały znojem oblany, ledwie Tessakeh odetchnął, już go słaby głos Wernera o jak najspieszniejszy ratunek wezwał.

„Bądź dobréj myśli!“ zawołał Indyanin. „Już zwierza ruszam; niezadługo zostanie brat mój wolnym; jednę tylko chwilkę odwagi!“—To mówiąc

zaczął ciągnąć zwierza nanowo. Nareszcie ogromna bryła podała się--Tessakeh zaparł się powtórnie nogą o skałę, i powtórnie posunęła się bryła--w końcu wytężył wszystkie swe siły i pociągnął niedźwiedzia o całą stopę naprzód. W okamgnieniu przecisnął się znowu obok tułowu i uchwycił Wernera za rękę.

„Niech się mój brat cokolwiek w górę zepnie, abym go mógł za pas uchwycić;“ rzekł do Wernera, ale ten już był zanadto osłabionym, aby to mógł uczynić, i szepnął tylko: „Nie mogę--spadnę.“

Widząc Tessakeh; iż tu nie ma do namawiania czasu puścił rękę Wernera, wyrznął szybko nożem dziurę w skurze niedźwiedzia i włożywszy w nią lewą rękę, aby się tak przynajmniéj miał za co przytrzymać, przegiął się na dół i uchwycił drugą ręką za pas Wernera. Ten uczuwszy jakąkolwiek ulgę, wytężył ostatek sił; spiął się gwałtownie w górę, i wsparty przez indyanina wetknął większą część ciała w otwór.

Dalej jednak nie można było się dostać, gdyż tułów niedźwiedzia zamykał jeszcze otwór; lecz opierając się piersią o brzeg przepaści, mógł przynajmniej wytchnąć na chwilę, i nie lękał się już więcéj spaść na dół. Tymczasem wziął się Tessakeh na nowo do niedźwiedzia i przelazłszy na drugą stronę, zaczął go znowu ciągnąć do siebie.

(*D. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 16 do dnia 17 Marca.

Lourel Urszula, Linczewski Maxymilian, Malski Dominik ob., Kamocki Antoni, Kubiczek Jakób, Janiszewski Eliasz, Łętowski Felix ob., Szymakowski Ludwik, Brzeski Władysław ob., z Polski; -- Rieben August, z Galicyi; -- Onnen Jan, Wielopolski Alexander z żoną, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Ostrzeszewicz Faustyn, Sokołowski Wiktor, Odrzywolski Ludwik, Rusocki Kwiryn, do Polski;-- Menżyński Piotr ob., z żoną, Ożarowski Konstanty hr., z żoną, Wiener, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

MY PREZES I SENATOROWIE.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czynimy, iż Trybunał wydał wyrok następujący:

Działo się w Krakowie w Gmachu Władz Sądowych na Audyencyi publicznéj Trybunału W. M. Krakowa i J. O. dnia czternastego Marca 1845 roku. Wydział I.

Obecni:

J. *Pareński* Sędzia Prezydujący.

Karwacki, *Boguński* } Sędziowie

J. *Mikuszewski* Z. Pisarza.

(podpisano) J. *Pareński*. J. *Mikuszewski*.

Wskutek wniesionéj pod dniem dzisiejszym przez Anszla Banatha prośby o orzeczenie upadłości handlu staroz. Hirsza Eilenberga w Krakowie na Kazimierzu pod L. 86 istniejącego. Trybunał zważywszy, iż żądający ogłoszenia upadłości Anszel Banath pokładanym protestem w dniu 13 Marca 1845 r. przez Notaryusza publicznego Marcina Strzelbickiego spisanym, odmówienie wypłaty trzech wexlów, a mianowicie: 1) z dnia 10 Lutego 1845 r. na złp. 900 z terminem wypłaty za dni 18 od daty na rzecz Anszla Banath; 2) z dnia 9 Lutego 1845 r. na złp. 300 z terminem wypłaty za dni 14 na rzecz Józefa Dallet wystawionego, a pod dniem 11 b. m. i r. na rzecz Anszla Banath girowanego; 3) z dnia 9 Lutego 1845 r. na złp. 600 z terminem wypłaty za dni 14 na rzecz M. E. Landau wystawionego, a pod dniem 11 b. m. i r. na rzecz Anszla Banath girowanego, przez Hirsza Eilenberga, udowadnia; zważywszy, że według art. 1 K. H. Księgi III. każdy handel prowadzący, a płacić ustający jest w stanie upadłości; przeto Trybunał w myśl art. 1. 5. 13. 18. i 19. K. H. Księgi III handel Hirsza Eilenberga w Krakowie na Kazimierzu pod L. 86 istniejący za upadły ogłasza, termin upadłości téj z dniem 13 Marca b. r. oznacza, a następnie wzywa Sąd Pokoju Okręgu II. M. Krakowa o przyłożenie pieczęci na majątku upadłego, a Dyrekcyą Policyi o dodanie upadłemu straży, Kommissarzem upadłości z grona swego Sędziego Boguńskiego wyznacza, Kuratorem zaś Antoniego Wojczyńskiego kupca i Obywatela M. Krakowa ustanawia i wyrok w ślad art. 21 K. H. Księgi III. w pismach publicznych zamieścić uchwala.

Ustanowienie wpisu zawiesza.

Osądzono w I. Instancyi z tymczasową exekucyą bez kaucyi.

(podpisano) J. *Pareński*. J. *Mikuszewski*.

Zalecamy i rozkazujemy i t. d.

(podpisano) J. *Pareński*. J. *Mikuszewski*.

Zgodność niniejszéj kopii z wyrokiem oryginalnym, poświadcza. Z. Pisarza Trybunału W. M. Krakowa i J. O. J. *Mikuszewski*.

(1r.)

W dniu 21 Marca 1845 r. o godzinie 9 z rana na placu właściwym obok Sukiennic w Rynku Głównym M. Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi Sądowéj zajęte ruchomości, jako to: stolarszczyzna, lustro, ubiory damskie, obrazy, bielizna i t. p. zaś o godzinie 10 rannéj tegoż dnia miesiąca i roku na skutek polecenia Wys. Trybunału W. M. Krakowa i J. O. ad N. 988 r. b wydanego, sprzedane będą publicznie w miejscu jak wyżéj: książki rozmaite, obrazy, wyroby fajansowe, szklanne, mosiężne i żelazne, oraz ubiory męzkie, stolarszczyzna, pościel, bielizna, i t. p. sprzęty domowe; o czém chęć licytowania mających zawiadomiam.

Kraków d. 14 Marca 1845 r.

Ignacy *Piekarski* Kom. Sąd.